



NR 3 / KWIECIEŃ 2015

W NUMERZE:

- Damą być – felieton
- Baby, ach te baby – co mężczyźni najbardziej cenią w kobietach
- Gdzie ci mężczyźni – za co kobiety cenią mężczyzn
- Kilka pytań do... komisarza Andrzeja Zająca
- Wywiad z Michałem Zielińskim
- Jedyna taka noc... fotoreportaż
- On tam był
- Hans Christian Andersen – król bajek
- Cała prawda o kosmetykach do paznokci
- Z Kasią...

Zespół redakcyjny – uczniowie klasy 2a i 3a III Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej: Monika Borowik, Luiza Łocheńska vel Ochnio, Paulina Steckiewicz, Klaudia Szydłowska, Edyta Gromysz, Karolina Kaczan, Klaudia Molska, Elżbieta Szczepańska, Justyna Tymoszuć

Opracowanie graficzne: Elżbieta Szczepańska i Katarzyna Wysokińska

Opiekun zespołu redakcyjnego: Elżbieta Mojsa

Projekt logo: Marcin Szwed

Dama być...

-felieton-

Do przemyśleń na ten temat skłoniła mnie moja własna natura. Coraz częściej zaczynam się zastanawiać nad istotą, którą sama jestem – kobietą. Nie w sensie biologicznym, a raczej społecznym, kulturowym.

Żyjemy w XXI wieku. Jak traktowana jest w tych czasach kobieta? Od razu nasuwa mi się myśl, że zostałyśmy przydzielone do pewnych ról, na przykład: „kura domowa”, „matka”, „żona”, „bizneswoman” czy „moja dziewczyna”. A „dama”? Dlaczego nikt tak się do nas nie zwraca? Nikt nawet nie wspomni, nie pomyśli o kobiecie w ten sposób. Damy uważane są chyba za „gatunek” wymarły. Tymczasem oprócz tego, że jesteśmy „gospodyniami”, „opiekunkami”, „uczennicami”, jesteśmy także kobietami, a we wnętrzu każdej istoty płci pięknej ukrywa się dama.

Może same zawiniłyśmy? Wyzywający, bądź niechlujny ubiór, obsceniczne zachowanie, język często pełen wulgaryzmów... Wszystko to powoduje, że „szufladka” o nazwie „dama” odchodzi w niepamięć. Z drugiej jednak strony, czy każda prawdziwa dama powinna tylko leżeć i pachnieć? Ubierać sukienki w kolorze pudrowego różu, ładnie się uśmiechać i przytakiwać? Czy nie powinniśmy zajrzeć do wnętrza kobiety?

Co tak naprawdę charakteryzuje prawdziwą damę? Na pewno wysoka kultura osobista, pewna hierarchia wartości oraz morale, jakim się kieruje. Spokojnie możemy też wspomnieć o wiedzy, o czytaniu – również na tematy aktualne. Ale czy my takie nie jesteśmy? Wydaje mi się, że mniej lub bardziej „stosujemy się” do powyższych „wymogów”. Dlaczego więc traktuje się nas jak roboty, których jedynym celem życiowym powinno być dbanie o dom, dzieci, partnera i praca, jeśli wymaga tego sytuacja? Dlaczego nikt nie doszukuje się w kobiecie damy? Wrażliwej osobki pełnej marzeń, planów i inspiracji?

Faktem jest, że część kobiet nie przypomina nawet w najmniejszym stopniu istoty o cechach damy. Może z własnej głupoty, zapomnienia? Być może po tym, jak zostałyśmy „zaszufladkowane” do pewnych grup, straciłyśmy wiarę i nadzieję w to, że ktoś jeszcze dostrzeże w nas kogoś wyjątkowego. Lecz, czy to oznacza, że damy nie istnieją?

Paulina Steckiewicz



Baby, ach te baby

co mężczyźni najbardziej cenią w kobietach – sonda

Maciej Kosik – dyrektor szkoły

Mężczyzna może ocenić kobietę za wygląd i cechy charakteru. Wizualnie można powiedzieć czy jest wysoka, niska, chuda czy gruba, zadbana lub niezadbana. Może być ładna, ale ma brudne paznokcie <śmiej>. Cenię w kobietach to, że są zadbane. Oczywiście, liczy się też charakter. Czy kobietę da się lubić, czy jest odpychająca, czy potrafi zadbać o swoje interesy, ale jest też życzliwa w stosunku do innych. Istotny jest stosunek kobiety do otoczenia, jak jest postrzegana w otoczeniu. Różne są typy kobiet. Z jedną nie warto mieć żadnych znajomości, bo może obgadać, druga natomiast jest dyskretna. Cenię kobiety życzliwe, tolerancyjne i wyrozumiałe. Nie zawsze wygląd się liczy, ponieważ nie świadczy on o wartości człowieka. Chociaż, kiedy idzie jakaś ładna dziewczyna, to mężczyzna ogląda się za nią, później dopiero dostrzega inne wartości, które świadczą o danej osobie.

Dawid Wojewódzki – uczeń kl. pierwszej SP6

Nie cenię nic w dziewczynach, są wredne.

Marcin Szwed – nauczyciel

Szczerść, słowność, konsekwencję. Zazwyczaj takie awangardowe stroje mi przeszkadzają. Cenię kobiecość, strój pasujący do zachowania. Co jeszcze... dotrzymywanie słowa, że jak się decyduję to, to robię.

Bartek Korneluk – uczeń kl. szóstej SP6

Pracę domową dają, można z nimi pogadać. Najlepiej, żeby była chuda, wysoką brunetką.

Krzysztof Sosik – nauczyciel

Że są piękne, mądre, miłe, sympatyczne. Kobieta musi być miła, pracowita, uczciwa, dobra. Polskie kobiety są bardzo ładne, najładniejsze na świecie.

Bogdan Piątek – konserwator

Boże kochany, chyba w życiu pozagrobowym, nie mogę chwalić bo jeszcze żyją, za życia się kobiety nie chwali.

Kuba Janiga – uczeń kl. pierwszej liceum

Wszystko, co można. To, że są miłe, mają poczucie humoru.

Grzegorz Szyc – wicedyrektor szkoły

Delikatność, wrażliwość, empatię, mądrość. Uroda nie jest najważniejsza. Nie ma brzydkich kobiet. Uroda to dyskusyjna rzecz, jednemu podoba się ta drugiemu inna. To nie jest tak, że urok jest jak szablon. Czasami większe znaczenie ma urok wewnętrzny niż zewnętrzny.

Paweł Hornowski – uczeń kl. trzeciej liceum

Szczerść, uczciwość, czułość, kobiecość. Kobieta powinna być zadbana. Nie lubię, kiedy dziewczyna zachowuje się jak chłopak, czyli przeklina, ćpa, pije, pali. Kobieta powinna być damą.

Bogdan Wójcik – nauczyciel

To, że są czule, za to że czasami potrafią kochać naprawdę, niektóre mają poczucie humoru, są wyrozumiałe. Atutem jest jeszcze cierpliwość. Cenię kobiety za to, że się ubierają w spódnice i sukienki.

Rafał Żurawski – uczeń kl. szóstej SP6

Uśmiech na twarzy, urodę, dobrze jest, gdy potrafi zrobić coś do jedzenia.

Jarosław Cyrzan – nauczyciel

Cenię w kobietach osobowość. Ale jak widzę obcą kobietę, najpierw patrzę czy jest ładna, no bo jeżeli się kogoś nie zna w ogóle to w pierwszym rzędzie zwraca się uwagę, ja zwracam uwagę, na urodę, ale jak się kogoś pozna bliżej to wtedy na pierwszy plan wychodzi wnętrze, czyli co ta osoba sobą reprezentuje, czy jest miła, inteligenta, czy z tą osobą znajduje się wspólne tematy, zainteresowania, żeby było o czym rozmawiać. Cenię kobiecość, panie zdecydowanie wolę w damskich strojach, czyli sukience, spódnicy. Lubie, gdy kobieta wygląda jak kobieta i to cenię.

Adrian Jalek – uczeń kl. pierwszej gimnazjum

Urodę, charakter, że jest mądra. Jak widzę dziewczynę to zwracam uwagę na jej twarz. Najbardziej chyba patrzę na urodę, ale charakter też ma znaczenie.

Opracowała: Edyta Gromysz

Gdzie ci mężczyźni

za co kobiety cenią mężczyzn – sonda

Marzena Paszkowska – wicedyrektor szkoły

Poczucie humoru, dystans do siebie, choć oczywiście pierwszy zawsze jest kontakt wzrokowy, czyli ogólny wygląd. Natomiast drugorzędnie zwracam uwagę na oczy i dłonie. Jeśli mężczyzna ma bardzo wypiełgnowane dłonie to znaczy, że nie wykonuje żadnych prac. Nie oznacza to jednak, że mają one być brudne <śmiech>. Wygląd jest ważny, ale nie jest najistotniejszy. Z wiekiem bardziej się ceni cechy charakteru. Człowiek nabiera doświadczenia i wie, że piękno niekoniecznie później musi być fajne.

Natalia Nieścioruk – klasa pierwsza SP6

Musi być chłopak miły, żeby się z mną bawił, nie wiem czy musi być ładny. Ja wolę z chłopakami się bawić. Bawię się z nimi w policjantów czy lego.

Zofia Zimnicka – sklepik liceum

Za kulturę, jak jest cham to nie. Pracowitość, charakter się liczy przede wszystkim, ciężko tak żyć z człowiekiem, który jest piękny i nic poza tym. Cenię też to jak mężczyzna jest zadbany. Mi się wydaje, że wszyscy faceci są wredni, marudni a jak starsi to ich charaktery są takie same.

Izabela Kowalczyk – klasa trzecia liceum

Za charakter na pewno. Wygląd nie ma istotnego znaczenia, tylko jak bliżej się osobę pozna. Liczy się to, jaką jest osobą, a nie jak wygląda, jaki kontakt ma z innymi ludźmi. Czy jest towarzyski, czy można z nim porozmawiać.

Ewa Pałasz – nauczyciel

Mężczyźni są potrzebni do ciężkiej roboty, czyli za siłę ich cenię, ale nie za agresję, bo siła to nie agresja. Czy jest zadbany, za wygląd. Hmm... czy mają jakieś cechy charakteru, takie że bym mogła je ocenić? Musi być po prostu dobrym człowiekiem.

Nina Zakariashvili – klasa szósta SP6

Za to, że mają fajne pomysły, humor, interesują się nami, przebywają z nami i pomagają na sprawdzianach.

Regina Karwacka – nauczyciel

Odpowiedzialność, poczucie humoru, urodę – musi być przystojny. U mężczyzn zwracam uwagę na estetykę ubioru, czy jest ogolony, czy ma ostrzyżone włosy. Oczywiście cechy charakteru bardziej się liczą niż wygląd. Kiedyś było odwrotnie. Musiał być wysoki, przystojny, szatyn albo brunet, blondyn nie <śmiech>.

Elżbieta Łyzińska – woźna

Spokój chyba... w tym wieku nic się nie liczy. Musi być dobry. Tak... cenię dobro.

Weronika Janowicz – klasa trzecia gimnazjum

Najważniejszy jest charakter, szczerość, nienawidzę kłamstwa. Mam motylki w brzuchu, gdy widzę blondynów.

Angelika Segeń – klasa trzecia liceum

Za szczerość, na pewno. Za charakter, żeby można z nim było pogadać, żeby miał dobrą komunikatywność. Przeważnie zwracam uwagę na oczy, brązowe muszą być <śmiech>. Cenię również za zaufanie i wyjątkowość.

Joanna Biała-Sobieraj – nauczyciel

Prawdziwy mężczyzna to połączenie romantyka i macho, atrakcyjny, seksowny; uosobienie zaradności i pewności siebie, facet sukcesu, ambitny, z poczuciem humoru. Powinien umieć okazywać uczucia, bo kobiety lubią być adorowane – wystarczy miły gest, komplement czy bukiet kwiatów. Mężczyzna ma wspierać kobietę i dawać jej poczucie bezpieczeństwa, że można na nim polegać w każdej sytuacji.

Natalia Skrzyńska – klasa pierwsza liceum

Za to że ładnie pachnie, najlepiej żeby był z zarostem, musi być brunetem bo jak blondyn to wtedy broda rośnie na rudo. Fajnie jakby był wyższy ode mnie i nie był wieszakiem, raczej taki zbudowany. Żeby brudny nie chodził.

Katarzyna Wysokińska – klasa trzecia liceum

Za szczerość, romantyczność, odpowiedzialność, chłopak powinien szanować kobietę. Myślę, że wygląd się liczy, bo na początku patrzy się najpierw na wygląd, ale to nie jest najważniejsze.

Magdalena Dejnego – pielęgniarka

Szczerość, to na pewno. Delikatność, czułość. Niestety, obecnie jeżeli mężczyzna już rzuci się w oczy to najczęściej swoim wulgarnym, chamskim zachowaniem. Również odrzuca w moim przypadku palenie papierosów przez mężczyzn. A pozytywnie? Jeśli idzie tatuś z małym dzieckiem i fajnie się zachowuje, to jest pozytywne.

Jolanta Beling – nauczyciel

Uczciwość, opiekuńczość, zaradność, poczucie humoru. Jestem za tym, żeby kobieta była niższa od mężczyzny.

Opracowała: Elżbieta Szczepańska

Kilka pytań do... *komisarza* *Andrzeja Zająca*

*od 17 lat pracuje jako policjant
od 2010 roku Zastępca Naczelnika Wydziału
Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji
w Białej Podlaskiej*



Dlaczego wybrał Pan zawód policjanta?

Poniekąd było to moje marzenie - jako mały chłopiec bawiłem się w policjantów i złodziei. Po studiach na Akademii Wychowania Fizycznego moje marzenie się spełniło – zostałem przyjęty do policji. Jedną z przyczyn wyboru zawodu na pewno był rozsądek, zdobycie nowych kwalifikacji, pogłębienie swoich zainteresowań oraz stabilizacja życiowa i finansowa. Ale najważniejszym powodem była chęć niesienia pomocy innym i służba społeczeństwu.

Czy w pańskiej karierze zawodowej przytrafiła się sytuacja zagrażająca Pana życiu lub zdrowiu?

Jest to zawód podwyższonego ryzyka. Kiedy pracowałem w patrolu interwencyjnym wielokrotnie dostawaliśmy zgłoszenia bójek czy interwencji domowych z użyciem niebezpiecznych narzędzi np. noża. Niejednokrotnie sprawcy awantur są pod wpływem alkoholu, potrafią zachować się agresywnie i nieprzewidywalnie więc każda taka interwencja była ryzykowna.

Co w zawodzie policjanta sprawia największą satysfakcję?

Odpowiedź jest prosta - dobrze wypełniona praca i służba społeczeństwu. Od ponad 15 lat pracuję w komórce ruchu drogowego – początkowo dbając o bezpieczeństwo na drogach oraz niosąc pomoc przy wypadkach i kolizjach drogowych, obecnie jako zastępca naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego organizuję i koordynuję pracę policjantów pełniących służbę bezpośrednio na drogach powiatu bialskiego. Poczucie, że należycie spełniam swoje obowiązki i podnoszę poziom bezpieczeństwa, sprawia mi ogromną satysfakcję.

Czy praca policjanta wiąże się z ciągłym stresem i niepokojem o własną rodzinę?

Jest to praca wiążąca się z dużym stresem. Tak naprawdę policjant ciągle jest narażony na zagrożenie zdrowia lub życia. Często spotyka ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem, niejednokrotnie w krótkim czasie musi podejmować skuteczne decyzje odnośnie dalszego postępowania. Musi być przygotowany na wszystko, na każdą ewentualność, bo nie wie, jakie może być nastawienie do policjanta osób, w stosunku do których podejmuje czynności służbowe. Obawa i stres związany z pracą na pewno w dużym stopniu przekładają się na życie rodzinne. Policjant po zdjęciu munduru nie staje się osobą anonimową. Policjantem jest się 24 godziny na dobę.

Czy myślał Pan kiedyś o zmianie zawodu?

Nigdy nie myślałem o zmianie zawodu. Kocham to, co robię i nie potrafiłbym zajmować się niczym innym z taką pasją i zaangażowaniem jak nieść pomoc innym. Oczywiście były chwile zwątpienia czy słabości, ale każda dobrze wypełniona misja dodaje nowych sił i napawa mnie przekonaniem, że jestem właściwą osobą na właściwym miejscu.

Czy spotkałby się Pan z uczniami naszego liceum, aby przeprowadzić lekcję dotyczącą bezpieczeństwa w ruchu drogowym?

Oczywiście, że tak! Bardzo często spotykam się z młodzieżą, dziećmi bądź dorosłymi, poruszając tematy m.in. bezpieczeństwa na drodze, gdyż jednym z zadań policji jest szeroko rozumiana profilaktyka. Staramy się przekazać pewne zasady, wskazywać zagrożenia oraz rozmawiać z młodzieżą na temat właściwych postaw i zachowań w ruchu drogowym. Także jestem otwarty na zaproszenie od Was, które z pewnością chętnie przyjmę.

Dziękuję za rozmowę Monika Borowik

najciekawszą potrawą był głód...

WYWIAD Z MICHAŁEM ZIELIŃSKIM

podróżnikiem z zamiłowania, kryminologiem z zawodu, absolwentem III LO



Jest Pan absolwentem z 2005 roku III Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Białej Podlaskiej. Jak wspomina Pan lata spędzone w naszej szkole ?

2005 rok... trochę czasu minęło. Lata w liceum wspominam dobrze, mimo iż jeszcze nie wiedziałem, co chcę dokładnie w życiu robić. Były pewne przedmioty bardziej lub mniej lubiane, a na te mniej lubiane (raczej przedmioty ścisłe) czasami miałem przygotowaną jakąś małą pomoc naukową przydatną podczas sprawdzianu. Rzecz jasna, w celu odświeżenia pamięci.

Czy utrzymuje Pan jakiś kontakt z kolegami ze szkolnej ławy?

Oczywiście, utrzymuję kontakt z paroma osobami, chociaż jest to trochę trudne, bo każdy z nas ma swoje życie i wybrał różne ścieżki zawodowe. Uważam, że dobre znajomości trzeba pielęgnować i podtrzymywać. Zawsze, kiedy spotykam się ze znajomymi z liceum, wspominamy te czasy z uśmiechem na twarzy.

Co skłoniło Pana do wybrania takiego kierunku studiów?

Dobre pytanie, co mnie skłoniło, aby wybrać takie studia. Studia licencjackie były pewnego rodzaju przypadkiem, ponieważ przenieśliśmy się z anglistyki na pedagogikę. Uznałem, że języka mogę się sam nauczyć i studia do tego nie są mi potrzebne. Nawiasem mówiąc, czterech języków obcych nauczyłem się sam i nikt mi w tym nie pomagał. Woląłem mieć kwalifikacje i wybrałem pedagogikę. Na studiach licencjackich mój wykładowca zainspirował mnie do kryminologii i pomyślałem, że będzie to ciekawa przygoda naukowa.

Czym zajmuje się Pan zawodowo?

Obecnie pracuję z osobami z autyzmem i trudnościami w nauce oraz przystosowaniem do życia w społeczeństwie. Pracy nie mam zamiaru zmieniać :)

Co zainspirowało Pana do podróży? Jak odkrył Pan w sobie pasję podróżnika?

Zawsze lubiłem się gdzieś szwendać i coś robić. Od kiedy zacząłem zarabiać rozsądne pieniądze, postanowiłem, że chcę zobaczyć trochę więcej. Nigdy nie przywiązywałem wagi do wartości materialnych, ale do tego, co mi zostanie w pamięci, do czegoś, czego nikt mi ukraść nie może i co sprawi, że po jakimś czasie będę mógł powiedzieć: O! tu byłem!

Która z podróży zapadła Panu najbardziej w pamięci?

Przede wszystkim dżungla na Przesmyku Darien w Panamie, bo była to walka o przetrwanie, walka z samym sobą i chęć wrócenia w jednym kawałku do domu. Śmiało po tej wyprawie mogę powiedzieć, że poczułem się podobnie jak Kolumb, który odkrywał Amerykę.

Dlaczego właśnie Ameryka Południowa?

Bo jest dzika i ekscytująca. Ma w sobie wiele tajemnic, które pozostaną nieodkryte przez kolejne dziesiątki lat. Jest jedną wielką przygodą.

Najciekawsza potrawa , której Pan próbował podczas tamtej podróży?

Zabrzmiało to trochę jak oksymoron, ale najdziwniejszą potrawą był brak potrawy, ponieważ nie mieliśmy jedzenia przez cztery dni, prócz dwóch batonów energetycznych podzielonych na osiem osób. Czwartego dnia, "zwerbowany" we wiosce Indianin, złapał dla każdego po jednej krewetce. Krewetkę zjadłem z całym pancerzem i oczami – byłem głodny. Dodatkowo, drugiego dnia na śniadanie zjadłem pół tabletki musującej, zmieniającej smak wody i to wszystko. Według mnie, tą najciekawszą potrawą był głód, który okazał się wielkim sprawdzianem charakterów, woli przetrwania i samodyscypliny.

Wiem, że w wolnym czasie lubi Pan gotować, co więc jest takim Pana popisowym daniem?

Lubię gotować, ale nienawidzę zmywać. Nie mam jakiegoś specjalnego popisowego dania, bo lubię wszystko, ale według moich znajomych, najlepsza jest zupa krewetkowa z makaronem ryżowym i warzywami - nie, nie jest to zupka chińska ;)

Skąd pomysł , by napisać książkę? O czym ona jest?

Skąd pomysł na książkę hmm.... Chyba chciałem pozostawić po sobie jakiś ślad i zobaczyć swoje nazwisko na półce pomiędzy takimi nazwiskami jak Goethe czy Szekspir. A tak serio to chciałem pokazać potencjalnemu odbiorcy, jak to jest naprawdę w dżungli. Chciałem pokazać swoją przygodę i zmotywować kogoś do działania i spełniania marzeń. Książka jest o Przesmyku Darien, o przeciwnościach losu, absurdalnym latynoskim życiu oraz przepaści kulturowej, jaka jest pomiędzy Starym Kontynentem a Ameryką Środkową. Chciałem może też pokazać, że przeciętny uczeń (już absolwent) ze średniego miasteczka , który nie był wyróżniającym się licealistą, może coś osiągnąć ;)

Gdzie można ją nabyć?

Książka jest dostępna, np. empik.com Strefa Darien, Michał Zieliński

Czy będzie kolejna ?

Kolejne dobre pytanie, na które bardzo ciężko mi odpowiedzieć. Jeżeli mój plan odnośnie wyprawy za kilka lat się powiedzie to może coś powstanie.

A co z podróżowaniem. Gdzie tym razem?

W planie jest dżungla peruwiańska. Przejście na piechotę dystansu około 150 – 170 kilometrów pod granicę brazylijską, gdzie żyje półdzikie plemię Indian Matses. Dodatkowo będzie to połączone z treningiem z jednostkami specjalnymi "na co dzień pracującymi" na statkach u wybrzeży Somalii lub na Bliskim Wschodzie. Czy ruszę do Peru, będę wiedział dopiero wiosną, ponieważ nie wszystko jest zależne ode mnie, lecz od wcześniej wspomnianych jednostek specjalnych, kiedy dokładnie zakończą służbę na statkach i jaki termin wybiorą. Jeżeli Peru nie wyjdzie w tym roku to będzie za rok :) w 2015 chcę jeszcze dostać wizę do Rosji i Iranu.

Czy w swoim kalendarzu zechciałby Pan znaleźć czas na spotkanie z uczniami III LO ?

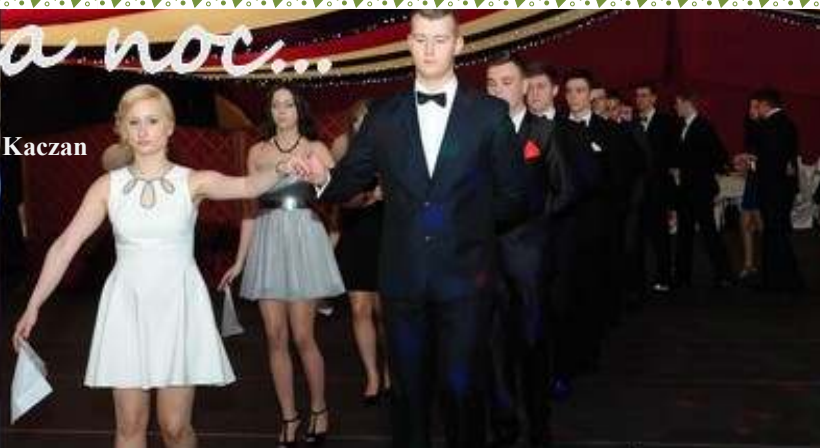
Ja już od dawna mam czas w swoim kalendarzu na "Mickiewicza" :) W maju planuję kilka spotkań autorskich w Polsce a w Białej pojawię się od 24 maja do 2 czerwca i z przyjemnością odwiedzę salę 226. Chyba jeszcze raz chciałbym usiąść w swojej ławce (druga ławka od końca przy oknie) i zobaczyć, jak to wygląda z tej samej aczkolwiek innej perspektywy.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Trzymam mocno kciuki, by spełniły się Pana kolejne marzenia podróżnicze i nie tylko... Do zobaczenia w naszej szkole

Klaudia Szydłowska

Jedyna taka noc...

Fotoreportaż – Karolina Kaczan



Poloneza czas zacząć



Ostatnie ustalenia i...



Konieczne trzeba było odbyć rejs gondolą!



Wszyscy tańczyli do białego rana!



Na korytarzu też się działo...



Nie zabrakło ciekawych kostiumów



Było fantastycznie!

ON TAM BYŁ

Część II

pobył Adama Mickiewicza w Rosji

22 kwietnia 1824r. Mickiewicz został uwolniony z więzienia za osobistym poręczeniem Joachima Lelewela. Pod koniec października wraz z innymi zesłańcami skazany wyrokiem sądu carskiego na wyjazd do guberni oddalonych od Polski i Litwy, wyjechał do Rosji.

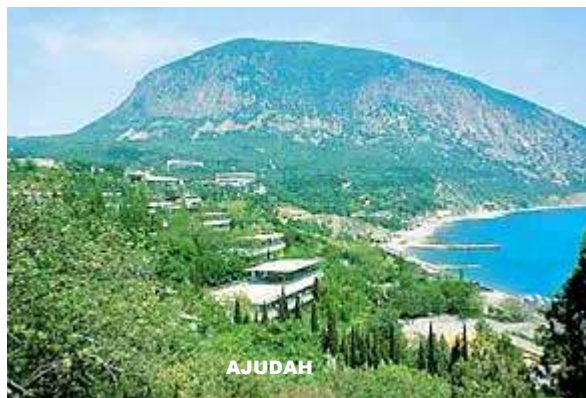
Mickiewicz przybył do **Petersburga** 20 listopada 1824 roku. Stolica carów właśnie została zalana przez powódź, co poeta opisał później w Ustępie III części *Dziadów*. Tu zaprzyjaźnił się z grupą patriotycznych i postępowych poetów rosyjskich, skupiających się wokół literackiego czasopisma *Gwiazda Polarna*, w późniejszym czasie uczestnikami powstania dekabrystów. Najwybitniejszym z nich był Konrad Rylejew.



PETERSBURG – POMNIK PIOTRA WIELKIEGO

17 lutego 1825 r. Mickiewicz rozpoczyna podróż do **Odessy**. Po drodze zatrzymuje się w Kijowie i kilka dni spędza w Stablowie. Najważniejszym wydarzeniem w tym czasie stała się prawie dwumiesięczna wyprawa w góry **Półwyspu Krymskiego**. Poeta przeżył żeglugę statkiem morskim w czasie sztormu, pobyt w malowniczo położonej Eupatorii, piesze lub konne wycieczki do przepięknych okolic, w których dzikie góry, wieczne zielona roślinność czarnomorska i skaliste brzegi Morza Czarnego tworzą niezwykle romantyczny pejzaż. Mickiewicz zwiedzał góry Krymu czasem w gronie kilku osób, ale najczęściej sam lub w towarzystwie tatarskiego przewodnika. Mógł więc w dogodnych warunkach nie tylko podziwiać widoki natury, lecz także kontemplować o wielu sprawach. Wyjątkową pamiątką tej wycieczki stały się *Sonety krymskie*, w których po raz pierwszy nazwał siebie „pielgrzymem”.

Okres od grudnia 1825 do kwietnia 1828



AJUDAH

roku Mickiewicz spędził w **Moskwie**, zatrudniony formalnie w kancelarii generała - gubernatora księcia Dymitra Golicyna. W gronie moskiewskich znajomych Mickiewicza znalazł się między innymi największy rosyjski poeta-romantyk, Aleksander Puszkina. W Ustępie III cz. *Dziadów* czytamy o dwóch poetach, polskim i rosyjskim, otulonych wspólnym płaszczem u stóp pomnika, budzącego refleksje na temat niewątpliwego upadku caratu. W listopadzie 1827 roku Mickiewicz zaprzyjaźnił się z piękną pianistką Marią Szymanowską i jej córkami – starszą Heleną i młodszą Celiną. Wydaje *Konrada Wallenroda*.



Z Moskwy Mickiewicz dwukrotnie wyjeżdżał do Petersburga. Drugi pobyt w stolicy imperium trwał przeszło rok, do chwili wyjazdu za granicę.

Dzięki pomocy zaprzyjaźnionych Rosjan uzyskuje paszport i 15 maja 1829 roku wyjeżdża z Petersburga, udając się do **Kronsztadu**. Przy sobie ma trochę pieniędzy oraz listy polecające od Marii Szymanowskiej. Przesiada się tam na parowiec "Jerzy IV" płynący do Hamburga. Opuszcza Rosję.

Opracowała: Klaudia Molska



Hans Christian Andersen

KRÓL BAJEK

w bieżącym roku mija 210 lat od urodzin i 140 lat od jego śmierci

Hans Christian Andersen urodził się 2 kwietnia 1805 roku w duńskim Odense, które leży na wyspie Fionii. Jego rodzice, Hans i Anne Marie, należeli do najbiedniejszych mieszkańców miasta. Ojciec był tylko czeladnikiem szewskim, bo nie miał pieniędzy, żeby zdobyć świadectwo szewca i móc otworzyć warsztat z pomocnikami. Dlatego też nie mógł nawet należeć do cechu szewskiego.

Ojciec Hansa Christiana był bardzo pracowitym i skromnym człowiekiem. Nie tylko umiał czytać i pisać, ale czytał utwory różnych pisarzy, między innymi Szekspira, a także „Baśnie z 1001 nocy”, które opowiadał synowi. Chociaż był małowówny, starał się przekazać chłopcu wiarę w siebie. Uważał, że nie wolno zmuszać syna do zajmowania się czymś, co go nie interesuje, ani nie wolno go bić. Matka Hansa Christiana, trochę starsza od swojego męża, pracowała jako praczka, była analfabeta, osobą religijną i bardzo przesadną. Na wychowanie malca wpłynęła też babcia, która pracowała w ogrodzie przyszpitalnym i często zabierała wnuka ze sobą. Ten lubił przychodzić do części szpitala, gdzie przebywali najbiedniejsi i gdzie pracowały prządki, ponieważ tam mógł posłuchać różnych opowiadań, a niektóre poznane wtedy baśnie ludowe znalazły swoje miejsce w utworach dorosłego twórcy. Hans Christian miał starszą o 6 lat, przyrodną siostrę, Karen Marie, córkę jego matki i garncarza, za którego nigdy nie wyszła za mąż. Dziewczynka nie wychowywała się jednak razem z bratem. Jako dorosły człowiek, Hans Christian, odszukał swoją siostrę w Kopenhadze, gdzie pracowała jako praczka.

Andersen miał naturę indywidualisty. Jego ulubionym zajęciem była zabawa lalkami i zabawkami zrobionymi domowym sposobem przez ojca. To on zrobił też dla niego teatr lalkowy. Gdy miał 7 lat, rodzice pierwszy raz zabrali go do teatru. Głęboko przeżywał każde pójście do teatru. Był dzieckiem spokojnym. Bawił się zawsze sam, nie miał żadnych kolegów.

Kiedy miał 5 lat rozpoczął swoją edukację. Od tego czasu jego ulubionym zajęciem stało się czytanie. Gdy Hans Christian miał 11 lat umarł jego ojciec. Matka musiała szukać pracy u obcych jako praczka. Próbowano też znaleźć pracę dla syna w fabryce odzieży, potem w fabryce tytoniu, ale chłopiec przychodził do domu albo z płaczem albo chory. Został więc w domu i miał czas na czytanie pożyczonych książek o życiu sławnych ludzi, co pozwalało mu marzyć, że i on kiedyś stanie się sławnym człowiekiem. Po dwóch latach jego matka wyszła ponownie za mąż, też za szewskiego czeladnika.

Młodzieniec marzył, że zostanie aktorem albo śpiewakiem. Lubił śpiewać i wiele osób uważało, że ma dobry głos. Wyróżniał się też swoim wyglądem wśród rówieśników. Był wysoki i kościsty, miał bardzo jasne włosy, oczy ledwie widoczne przez małe szparki, i okazałych rozmiarów nos. Nie był piękny, ale miał miłą osobowość. Próbowano znaleźć mecenasa, który dałby pieniądze na porządne wykształcenie chłopca.

4 września 1819 roku czternastoletni Hans Christian wyruszył z Odense do Kopenhagi. Chciał występować w teatrze. Próbowano zostać baletmistrzem, śpiewał w chórze. Jednak w 1822 roku musiał pożegnać się z karierą aktorską. Był złym aktorem, złym śpiewakiem, nie potrafił tańczyć. Do nauki też się nie przykładał. Chciał zostać dramaturgiem, ale miał poważne trudności z językiem duńskim, robił błędy ortograficzne i gramatyczne. Był dyslektykiem. Musiał zarabiać na mieszkanie i jedzenie. Mieszkał w coraz gorszych warunkach, ale nigdy się nie skarżył. Jego kolejny dramat został odrzucony przez Teatr Królewski, ale z przypisem, że powinno się młodego pisarza wysłać do szkoły łacińskiej, żeby otrzymał elementarne wykształcenie. Autorem tej sugestii był jeden z najbardziej wpływowych ówczesnych Duńczyków, Jonas Collin.

To on i jego bliscy stali się odtąd ostoją i drugą rodziną dla Hansa Christiana Andersena. 28 października 1822 roku młodzieniec rozpoczął naukę w drugiej klasie Szkoły Łacińskiej w Slagelse.

Miał wtedy skończone 17 lat, a jego szkolni koledzy 11, 12 lat. Chociaż był dużo starszy od swych kolegów, potrafił znaleźć z nimi wspólny język. Źle układały się natomiast relacje Andersena

z dyrektorem szkoły, panem Meislingiem. Był on trudny w kontaktach z ludźmi, niesprawiedliwy w ocenie i miał dość porywczy charakter. Często drwił z Hansa Christiana, z jego wyglądu i jego skłonności do pisania wierszy. Nawet zabronił mu pisania, tłumacząc, że nastolatek powinien bardziej przykładać się do nauki. Dopiero po 4 latach rozłąki z matką Andersen otrzymał zwolnienie ze szkoły, by ją odwiedzić. Drogę ze Slagelse do Odense odbył pieszo, z wyjątkiem drogi przez Duży Belt, którą odbył, płynąc statkiem. Matka była bardzo dumna z syna. Chociaż nie umiała pisać, dyktowała listy ludziom, którzy umieli pisać i potem je wysyłała do syna.

W kwietniu 1827 roku Hans Christian przerwał naukę w szkole Meislinga i z pomocą prywatnych lekcji w Kopenhadze przygotował się do matury. Egzamin maturalny zdał jesienią 1928 roku, a rok później zdał egzamin z filozofii na Uniwersytecie Kopenhaskim.

Kiedy po dziesięciu latach (Andersen był już sławnym pisarzem) przypadkowo obaj – Andersen i Meisling – spotkali się na ulicy, dyrektor przeprosił swego ucznia za złe traktowanie go w szkole. Powiedział, że się pomylił, że jest mu przykro z tego powodu, że przyznaje, iż Andersen ma teraz wyższą pozycję od niego, poprosił, by zapomniał mu jego szorstkość. Na koniec miał ponoć powiedzieć: „Pana jest chwała, a mój wstyd”, co podobno bardzo wzruszyło Andersena.

W 1827 roku w Helsingørze napisał H.C. Andersen wiersz „Umierające dziecko”, którym zwrócił na siebie uwagę w kraju i za granicą. Utwór ten uważa się za przełom w karierze pisarskiej Hansa Christiana Andersena (już w 1844 został przetłumaczony z języka francuskiego na język polski przez Leona Potockiego).

W 1833 roku w domu dla ubogich w Odense umarła matka Andersena.

Rok 1835 jest rokiem, w którym Hans Christian Andersen zostaje uznany jako powieściopisarz (powieść "Improwizator") oraz ukazują się drukiem jego pierwsze baśnie pod wspólnym tytułem „Baśnie opowiedziane dzieciom”. Staje się sławny w Danii, a wkrótce poza jej granicami. Polacy mogli czytać pierwsze baśnie Andersena, tłumaczone z języka francuskiego, już w 1852 roku. W wielu baśniach w osobach głównych postaci przedstawił samego siebie. Za najbardziej autobiograficzną baśń uważa się „Brzydkie kaczątko”. Brzydkie podrzutek, pokonując wiele przeciwności losu, wyrósł na najpiękniejszego ptaka w gromadzie. W całym świecie znanych jest 10 - 20 baśni, ze 156 napisanych. Książki Hansa Christiana Andersena zostały przetłumaczone na około 125 języków. W roku 1867 został honorowym obywatelem Odense. W roku 1875, 2-go kwietnia, przy okazji uroczystych obchodów jego 70-tych urodzin został odznaczony Krzyżem Komandorskim przez króla Danii, Christiana IX. Andersen miał naturę dziwaka. Nie jadał mięsa wieprzowego, bo mogło według niego zawierać larwy trychniny. Uważał, że jego żołądek nie może trawić słodkich zup. Ciągłe obawiał się o swoje zdrowie i przewidywał przy byle okazji, co niedobrego może go spotkać. Andersen był człowiekiem głęboko religijnym, choć do kościoła chodził rzadko. Jego wiara sprowadzała się do wierzenia: w jednego Boga, że człowiek powinien żyć uczciwie i nieśmiertelność duszy ludzkiej. W towarzystwie ceniony był za swój humor. Potrafił opowiadać o wydarzeniach dnia w sposób humorystyczny, nie zważając na prawdziwość opowiedzianej historii. Chętnie śpiewał, gdy został o to poproszony; przebywając za granicą miał w swoim repertuarze pieśni duńskie. W Muzeum H.C. Andersena w Odense można zobaczyć jego misterne wycinanki z papieru, jego rysunki ołówkiem i piórkiem. Był może pierwszym artystą, który robił kolaże, czyli łączył rysunki, fotografie i inne materiały w jedną kompozycję.

Hans Christian Andersen zmarł w Kopenhadze 4 sierpnia 1875 roku.

Aby uczcić urodziny wielkiego pisarza, w 1967 roku dzień ten został ustanowiony Międzynarodowym Dniem Książki dla Dzieci. Każdego roku inny kraj jest gospodarzem tego dnia, projektując i rozsyłając plakat z mottem. Polska była gospodarzem tego dnia w 1980 roku. Motto: „Książka moim oknem na świat” wymyślił Wojciech Żukrowski, a plakat zaprojektował Jerzy Czerniawski.

Opracowała: Justyna Tymoszuk



CAŁA PRAWDA O KOSMETYKACH DO PAZNOKCI

Zwykle nie zwracamy sobie głowy składem odżywek do paznokci. Czasem tylko zastanawiamy się, dlaczego po pewnym czasie preparat przestaje działać, a poprawa kondycji paznokci nie jest już tak widoczna, jak na początku stosowania. Co więcej, po zaprzestaniu stosowania odżywki, paznokcie często stają się kruche i o wiele bardziej wrażliwe niż przed rozpoczęciem kuracji. Przyczyną takich dolegliwości najczęściej są składniki takie jak:

Formaldehyd – kiedyś popularny konserwant, dziś uważany za silny alergen kontaktowy, który może powodować podrażnienia układu oddechowego i oczu. Przy długotrwałym stosowaniu nawet niewielkie jego dawki mogą powodować przejściowe podrażnienia skóry lub długotrwałe alergie skórne w postaci rumieni i wyprysków, układających się w wyraziste czerwone plamy. Przyspiesza proces starzenia się skóry i jest podejrzewany o działania rakotwórcze.

Ftalany – dioktylowy i dibutyłowy – obecnie w Europie znajdują się na liście substancji niedozwolonych do stosowania w kosmetykach. Wyniki testów ciężarnych kobiet, u których w moczu wykryto obecność dwóch najpopularniejszych ftalanów wskazują, że substancje te wpływają negatywnie na rozwój płodu: obniżają poziom testosteronu i zakłócają rozwój narządów płciowych. Chłopcy, którzy zostali objęci badaniami wykazywali mniej męskie zachowania niż ich koledzy, którzy nie doświadczyli działania ftalanów w życiu płodowym. Ftalany mogą też powodować przedwczesne porody oraz wpływać na niską masę urodzeniową noworodków. Są szkodliwe dla nerek i wątroby, a także płuc. Ostatnio dość głośno jest na temat wpływu tych związków na rozwój cukrzycy typu 2. Prawdopodobnie ftalan mono-benzylowy i mono-izobutyłowy, zwiększa ryzyko wystąpienia cukrzycy dwukrotnie. Ftalan bis podwyższa ryzyko rozwoju cukrzycy o 70% a ftalan mono-(3-karboksypropylu) o 60%.

Toulen – substancja szkodliwa przede wszystkim dla układu oddechowego, ale również krwionośnego, rozrodczego, nerwowego i immunologicznego, nerek oraz wątroby. W większych stężeniach może podrażniać oczy, skórę, powodować bóle głowy, obniżać zdolność uczenia się, działać neurotoksycznie, a nawet uszkadzać mózg. U kobiet zawodowo narażonych na działanie

toluenu bardzo często obserwowano poronienia.

Sięgając po odżywki do paznokci mamy wiele oczekiwań. Gdy potrzebujemy odbudować płytkę paznokciową najlepszy będzie preparat z wapniem i keratyną. Jeśli nasze paznokcie słabo rosną, a ich końcówki są kruche, oprócz tych składników szukajmy w odżywece ceramidów, krzemionki i żelaza. Dla mocno przesuszonych i łamliwych paznokci ważne są witaminy takie jak E (świetnie nawilża), F (wzmacnia), C (odżywia i chroni) oraz witamina B7(biotyna), utwardzająca płytkę. Zwykle jako pierwsze w składzie odżywek mamy wymienione substancje ochronne i utwardzające. Ochraniają one paznokcie przed szkodliwym wpływem zanieczyszczeń powietrza, promieniami UV czy urazami. Do najskuteczniejszych utwardzaczy należą diamentowy pył i proteiny jedwabiu. Odżywka wzbogacona naturalnym pyłem diamentowym zwiększa odporność paznokci na uderzenia. Obecność w odżywece protein jedwabiu nada płytce paznokcia sprężystości i elastyczności. Produkt z jedwabiem idealnie się nadaje do paznokci cienkich, kruchych i łamliwych. Pigmenty zawarte w preparatach do pielęgnacji paznokci nie mają wpływu na regenerację za to poprawiają ich wygląd. Odżywka zabarwiona na jasnoróżowy lub jasnioletowy odcień odżywia kolor naturalnej płytki. Jasne, mleczne preparaty działają wybielająco i pomagają rozjaśnić zażółknięcia. Takich odżywek powinny używać osoby, które lubią lakiery w ciemnych kolorach, ponieważ często intensywne barwy emalii odbarwiają płytkę. Warto też skorzystać z preparatów zawierających zmielone, perłowe pigmenty, które nadadzą paznokciom zdrowy blask. Przed użyciem warto odżywkę rozgrzać w dłoniach i lekko nią potrząsnąć. Dla pełnego efektu pielęgnacji pamiętajmy o skórkach. Nie szarpmy i nie wycinajmy ich. Raczej postawmy na natłuszczenie, a nie będą się wysuszać i rozdzierać.

Z KASIA

WIOSENNA SAŁATKA WARSTWOWA

Najładniej prezentuje się w przezroczystym szklanym naczyniu. Nie dodajemy żadnych przypraw. Wystarczy od spodu ułożyć kolejno, jedna na drugiej następujące warstwy:

- seler (ze słoika, lekko odcisnięty z zalewy)
- fasolka czerwona z puszki (osuszona na papierowym ręczniku)
- ananas (też z puszki) pocięty w grubą kostkę
- szczypiorek pocięty w kostkę
- kukurydza (też puszkowana)
- jajko (1-2) gotowane na twardo drobno posiekane
- majonez (mniej lub więcej w zależności od indywidualnych upodobań)
- ser żółty starty
- dekoracja, np. wokół naczynia posiekany szczypiorek, ozdobniki z ziaren kukurydzy i fasolki.



PLACEK HISZPAŃSKI

- 1000g jabłek
- 300g oleju
- 3 niepełne szkl. mąki
- 1 1/4 szkl. cukru
- 100g orzechów włoskich
- 100g rodzynek
- 4 łyżki kakao
- 6 jajek
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej

Jabłka obrać i pokroić w centymetrową kostkę. Jajka, cukier, olej dobrze zmiksować na pulchną masę i dodawać kolejno, ciągle miksując, cynamon, sodę, kakao, mąkę. Gdy wszystkie składniki będą dobrze połączone, dodać jabłka, orzechy i rodzyнки, wymieszać łyżką. Ciasto wlać do wysmarowanej tłuszczem i posypanej bułką tartą blachy. Piec w temperaturze 180° C przez 45 minut. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem. Porcja do blachy o wymiarach 24x39cm.



Smacznego!